

## Dramat uchodźców w rytmach i śpiewach młodości

Przybysz, reż. Wojciech Kościelniak, Teatr Collegium Nobilium – Akademia Teatralna im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie

 **Małgorzata Komorowska** 

aa aA aA



fot. Andrzej Wencel

*The Arrival* (2006) Shaun Tan. Słynie z tego, że ilustruje i rysuje baśnie dla dzieci i dorosłych, otrzymał za swoje prace wiele nagród. Ale jego bajki mówią o problemach współczesności. Okrutna baśń, jaką snują uchodźcy o lepszym życiu w innym niż ich świecie, dzieje się na naszych oczach. Płyną, giną, jadą, idą. W studenckim *Przybyszu* nikt nie ginie, przedstawienie kończy się szczęśliwie, choć więcej w nim dramatu niż uśmiechu. A dramat, co toczy się w rytmach, śpiewie i oszalałającej werwie młodości, tym silniejszy niesie przekaz.

Wojciecha Kościelniaka ogromnie cenię za znakomite musicale zrealizowane w Teatrze Muzycznym w Gdyni: *Lalkę* (wg Prusa) – dziesiąty sezon utrzymuje się w repertuarze!, i *Chłopów* (wg Reymonta). W nich swój kreacyjny udział określał słowami: „Scenariusz i reżyseria”. Ale muzykę Piotra Dziubka grała mu tam dość duża orkiestra – tu kompozycję jazzmana Mariusza Obijalskiego grają trzy osoby; tam teksty piosenek pisał Rafał Dziwisz – tutaj, w *Przybyszu*, gdzie znowu afisz podaje autorstwo scenariusza i reżyserię Kościelniaka, cały tekst jest jego. Ten tekst, ciekawy także pod względem literackim, cechuje silne różnicowanie. Sekwencje mówione – krótkie i powierzane na ogół jednemu aktorowi – Kościelniak utrzymał w charakterze kolokwialnych relacji z życia: z obserwacji okrągłości bulaja w burcie statku i wyższości takiego kształtu nad mniej rzekomo bezpiecznym okienkiem kwadratowym, z przypływu tęsknoty za tatą, ze wspomnienia różnobarwnych kwiatów przy pozostawionym rodzinnym domu, z ulicznej sprzedaży książek (tu aktorzy wyraźnie improwizowali, bo w zachwaleniu padały „gorące” aktualnie nazwiska i tytuły), z niedosłego wywiadu telewizyjnego, gdy zaproszony solista operowy otrzymał pytania razem z gotowymi odpowiedziami.

Natomiast w tekstach piosenek (dwa wydrukowano w programie) Kościelniak łączył zdania znaczące z rodzajem dziecięcych wyliczanek, czy wręcz grą słów, co razem dawało surrealistyczną całość, w dodatku mąconą dźwiękami muzyki. Niemniej kilka z nich mogło wryć się w pamięć, na przykład ten, gdy podczas śpiewu „Mój kraj spalili giganci”, dwa olbrzymy wynurzyły się zza tylnej, sznurowej kotary i kroczyły, groźnie tupiąc (nie użyto tu szczudeł; drobne aktorki usadowiły się na ramionach partnerów i okryły płaszczami). Inna, bardzo mocna piosenka mówiła o wojnie: młody mężczyzna (Jakub Szyperski) zgłosił się do armii, bo dawała buty, ale też karabin; szedł z walecznym zapalem i stracił nogę, potem poruszał się żwawo, ale o kulach. Były też piosenki o kraju, gdzie czarny dym unosił się z pieców (na scenie prawdziwie dymilo); o alfabecie Morse’a, niezbędnym podczas żegluga; o chmurach, które odwiedzają ptaki, a ludzie w drodze podobni są wędrownym ptakom.

Z tych wszystkich elementów wylaniał się zarys fabuły. Spektakl otwierał obraz podróży z walizkami; w ich kraju rozpanoszył się smok, postanowili wyjechać. Wyrabiali paszport, nieznany im dokument. Ze stemplem. Pytali o drogę do portu. I o miejsce, gdzie kupuje się bilet. Wsiadli na statek. Bali się, bo bujało. Dopłynęli na nowy ląd. Sprawdziła ich straż emigracyjna. Otwierali walizki. Stanęli na dziwnej ulicy. Nie wiedzieli, gdzie iść. Otoczyły ich niezrozumiałe napisy. Patrzyli, gdzie nocleg, dom, drzwi. Chciało się pić. I jeść. Szukali możliwości zarobku. Bezskutecznie. Oszukiwano ich. Wreszcie Przybysz otrzymał pracę przy taśmie. Zaczęło się układać. Chcą pisać list do dalekiej rodziny. Znaleźć papier. Kopertę. Trzy znaczki. I skrzynkę pocztową. I czekać. Wreszcie przybyła rodzina. Zabrzmiął śpiew „runą w objęcia...runą sobie”.

Smok, obecny na ilustracjach Tana, nie zyskał tu scenicznego wcielenia. Czasem ktoś narzucał na siebie wielki płaszcz i zakrywał twarz maską, co mogło sugerować smoczą ingerencję zła. To, co obce, niepojęte, budzące lęk uosabiały stworki o dziwnych imionach: kolcokot, żmijoszczur, paszczogon, ryboptak. Nakładane na dłonie małe pacynki miały ich pyszczki. Imię Paszczogona przeszło nawet na jednego z bohaterów.

Przeważał ton serio, choć nie brakło rysów humorystycznych i cech aktorstwa charakterystycznego. Na przykład Michał Juraszek (tytułowy Przybysz) brawurowo, samym głosem odegrał scenkę, gdy w noclegowni z kluczem w ręku próbował trafić do właściwych drzwi, co wywoływało różne reakcje: słyszał gniewny krzyk, miłosne zaproszenie, paplaninę w nieznanym języku. Kreowane postacie ochrzczono w programie imionami Szczęścia, Chinki, Żony, Inteligenta, Starego, Przybysza i Paszczogona, lecz niekoniecznie dyktowało to ich zachowania. Aktorzy, nie wychodząc z luźno ustawionych ról, wtrącani we wciąż zmienne sytuacje, zachowywali jednak indywidualność. Dziecięce w założeniu Szczęście najdelikatniej się odzywało i długimi nogami Patrycji Grzywińskiej wyczyniało akrobatyczno-gimnastyczne fikołki. U szczipłej Żony przeważał ustawiczny lęk i czał się w dużych oczach Małgorzaty Majerskiej (jednocześnie asystentki reżysera). Najbardziej wyrazista Chinka dzięki kameleonowym zdolnościom Natalii Kujawy potrafiła mówić i śpiewać wciąż innym głosem, to dramatycznie, to komicznie. Okragły, sympatyczny i zabawny, ale też żarłoczny Paszczogon nie ustawał w niebywałej ruchliwości Filipa Karasia, i jako jedyny balansował na granicy nierzeczywistości. Rzeczywisty był Inteligent Dominika Bobryka, raz zbiedniały włóczęga, raz intelektualista w okularach.

Ubiory postaci i ich charakterystyczny wygląd reżyser i scenografka Bożena Ślaga zaczerpnęły wprost z albumu Shauna Tana. Na rysunkach o fotograficznej precyzji, biało-czarnych i w kolorze sepii, widnieje między innymi mężczyzna w marynarce i w kapeluszu (jak Przybysz w Akademii Teatralnej), kobieta z głową okręconą chustą (jak Żona), ludzie stłoczeni na statku (na chwilę na projekcji pojawił się w przedstawieniu ogromny dziób statku). Z tą reportażową konwencją kontrastują w *The Arrival* obrazy baśniowych miast i małych smoków z zębataimi ogonami. Dwoistość warstw plastycznych oryginału Wojciech Kościelniak przeniósł raczej do dwoistości swego tekstu niż do wystroju sceny; tyle że imigranci z *Przybysza* marzenia lokowali w maleńkich kolorowych wycinankach origami. Dekoracje były pięknie stonowane: szereg rozjarzonych kół mógł kojarzyć się z bulajami statku, światła wiszące w dzierganych workach z domem albo ulicą.

Rzecz nazwano skromnie „spektaklem muzycznym”, a wiele ma atrybutów ambitnego musicalu. W piosenkach przeważał śpiew zbiorowy, na głosy; zdarzały się nawet poruszające odcinki a *cappella*, kapitalnie przez siedem głosów zestrojone, czasem w dziwne harmonicznie akordy czy wręcz klastery. Ważną funkcję pełniło pianino (Jacek Kita) jako częsty nastrojowy inicjator scenicznego zdarzenia, ruchu, wstępu do piosenek. Właściwie wszystkie były żywe, bardzo rytmiczne, w znakomitej choreografii Eweliny Adamskiej-Porczyk; kulminacje podkreślała szczerze zaangażowana w akcję perkusja na czele z nisko brzmiącym bębnem (Maciej Wojcieszuk). Kompozytor Mariusz Obijalski stosował chętnie powolne repetycje pojedynczego dźwięku w pianinie albo w gitarze basowej na wysokiej strunie (Andrzej Zielak) czy powtarzanie motywu w melodii piosenki. Utrzymywanie dźwięków na tym samym poziomie ma swoją wymowę, toteż można to odczytać jak głos muzyki dołączany do przesłania całego spektaklu: uchodźcy płyną, jadą, idą, ale problem ich losu stoi w miejscu. Na tym tle wyróżnia się świetna piosenka w stylu orientalno-balkańskim; naszym wędrowcom wreszcie troszkę się powiodło, więc świętują: bawią się, śmieją, śpiewają i tańczą.

Wszystko zatem w *Przybyszu* było znakomite: temat, tekst, muzyka, reżyseria, choreografia, scenografia, wykonanie – przygotowanie wokalne aktorzy dyplomanci zawodzącej Annie Serafińskiej. Czy ta siódemka się przebieje? Czy zyska pozycję zawodową godną ich talentów i doskonałego wykszolenia? I uznanie, i popularność? Jeśli w Polsce zacznie być doceniane aktorstwo teatralno-muzyczne – to tak.

03-01-2020

Teatr Collegium Nobilium – Akademia Teatralna im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie

**Przybysz**  
na motywach powieści graficznej Shauna Tana *The Arrival*  
scenariusz i reżyseria: Wojciech Kościelniak  
muzyka: Mariusz Obijalski  
choreografia: Ewelina Adamska-Porczyk  
scenografia i kostiumy: Bożena Ślaga  
reżyseria światła: Tadeusz Trylski  
obsada: studenci IV roku kierunku Aktorstwo Teatru Muzycznego – Patrycja Grzywińska, Natalia Kujawa, Małgorzata Majerska, Dominik Bobryk, Filip Karaś, Michał Juraszek, Jakub Szyperski  
premiera: 29 11 2019

WOJCIECH KOŚCIELNIAK

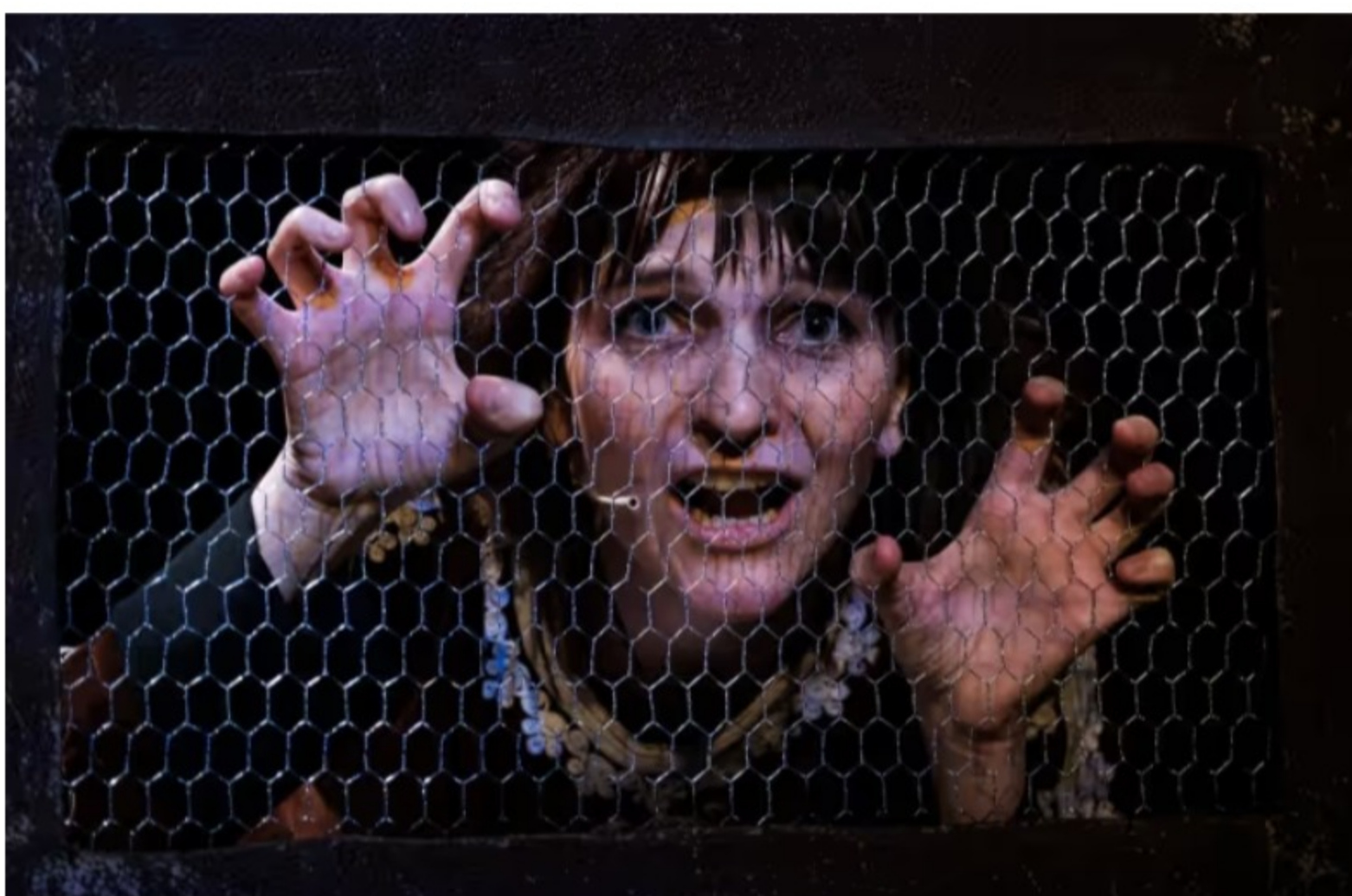
EWELINA ADAMSKA-PORCZYK

MARIUSZ OBJAŁSKI

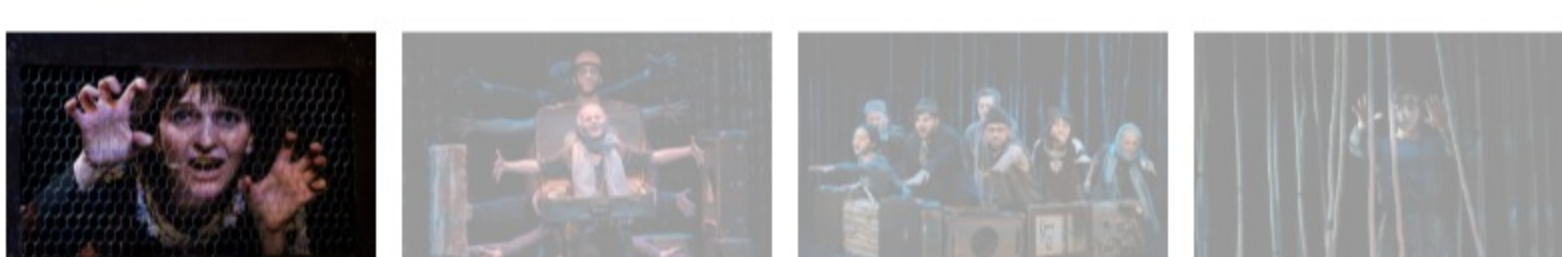
WARSZAWA

TEATR COLLEGIUM NOBILIUM AKADEMII TEATRALNEJ

Przybysz, reż. Wojciech Kościelniak, Teatr Collegium Nobilium – Akademia Teatralna im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie



Fot: Andrzej Wencel



Oglądasz zdjęcie 1 z 5

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

Dołącz

☐

Nie jestem robotem

  
reCAPTCHA  
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR

Szukaj w serwisie

Szukaj

REGIONY

POWIĄZANE TEATRY



Teatr Collegium Nobilium Akademii Teatralnej

PRZECZYTAJ TEŻ



Magdalena Figzał-Janikowska  
Rękopis zagubiony w...Opolu



Łukasz Drewniak  
Kolonatnik 66: Instrukcja obsługi Krakowa, część pierwsza



Dominik Gac  
Jeszcze się tli, dmuchaj



Tomasz Mościcki  
Szwarcokarakter na opak



Olga Katafiasz  
Czytanka



Hanna Raszczyńska-Kursa  
Pożar w teatrze/ pożar w dramacie

BĄDZ NA BIEŻĄCO

